Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 28 (508).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 11 lipca 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy. Z odnoszeniem do domu 100 groszy. Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy. Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

III Kongres Związków Zawodowych.

Zakończenie obrad.

8-godz. dzień pracy.

Referat na ten pierwszorzędny dla klasy robotniczej temat wygłasza tow. A. Zdanowski, który na wstępie podkreśla, iż 8-godz. dzień pracy jest zdobyczą rewolucyjną tak robotników wszystkich krajów, jak i polskiego robotnika. Ośm godzin pracy dziennej robotnicy sami wprowadzili, a ustawa później to zatwierdziła. Przedsiębiorcy od pierwszej chwili rozpoczęli knowania przeciwko temu słusznemu prawu robotniczemu. W okresie inflacji czynili przygotowania teoretyczne, tworzyli Ligę Pracy, pisali artykuły na temat szkodliwości tak „krótkiego" dnia pracy i t.p. Z chwilą zaś ustalenia się pieniądza, przedsiębiorcy przeszli do otwartej ofenzywy na całym froncie. Przemysłowcy wyzyskali dobrą konjunkturę w Niemczech i udało się uczynić na G. Śląsku wyłom w 8-godz. dniu pracy w przemyśle hutniczym. Klasa robotnicza przyjęła walkę, ale po 3-ch tygodniach musiała się zgodzić na przedłużenie czasu pracy do 10 godz. na przeciąg trzech miesięcy. W tej walce Kom. Centr. uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby sprawę klasy robotniczej obronić. To zwycięstwo nad robotnikami hutniczemi nie zadowala wszakże przemysłowców i ataki na 8-godz. dzień roboczy są nadal z niesłabnącą siłą prowadzone. Tu należy stwierdzić, że Ministerstwo Ochrony Pracy nie stanęło na wysokości swego zadania i niezmiernie częste są wypadki, kiedy bez sprzeciwu ustępuje żądaniom kapitalistów. Przemysłowcy korzystają z furtki, jaką im ustawa zostawiła otwartą, mianowicie z p. B. art. 6 ustawy, pozwalającego w pewnych okolicznościach przedłużyć czas pracy i raz wraz wysuwają nowe żądania. Wykrętne dowodzenia przemysłowców dochodzą do absurdu i gdyby im ustępować, to robotnikom nie pozostałoby nic innego jak 24 godzin na dobę pracować. I tu znowu należy podnieść, że Min. Ochrony Pracy zupełnie niedostatecznie tę pracę chroni przed zachłannością przedsiębiorców. Z przyjemnością mówca stwierdza, że obecnie pomimo znacznie gorszych warunków materjalnych w jakich klasa robotnicza żyje, zakusy przemysłowców spotykają się z większym oporem robotników, aniżeli to było w latach 1923 i 1924. Mówca stwierdza iż jak długo w Niemczech będzie trwał nienormalny stan pracy — zdaje się do października — tak długo nie ustaną u nas ataki Lewiatana na czas pracy. Należy dlatego wytężyć wszystkie siły, aby konwencja Waszyngtońska została przez wszystkie państwa ratyfikowana; dalej należy wywierać nacisk na Niemcy i Międzynarodówkę o ustalenie we wszystkich krajach 8-godz. dnia pracy. W klasie robotniczej co do tej sprawy istnieje jednomyślność. Mowca prosi o przyjęcie rezolucji Centr. Komisji (Rezolucję tę wydrukowaliśmy w „Robotniku" z 8 czerwca Przyp. Red.).

Ponieważ Kongres uchwalił, aby dyskusje nad rezolucją o 8-godz. dniu pracy i nad rezolucją o ustawodawstwie robotniczem połączyć, przewodniczący udziela głosu następnemu referentowi tow. pos. Kwapińskiemu.

Ustawodawstwo robotnicze.

Referent tow. Kwapiński podnosi, iż ustawodawstwo robotnicze jest zwalczane zarówno przez sfery bezpośrednio zainteresowane, jak i przez wrogów materjalnych w tem zainteresowanych. Dlatego klasa robotnicza musiała cały zasób energji użyć dla obrony swych zdobyczy. Dla klasy robotniczej, która sobie za cel postawiła przebudowę ustroju i przygotowanie ludzi do sprawowania rządów, 8-godz. dzień pracy jest rzeczą tak niezbędną, jak pokarm, jak powietrze. Nie zamykając oczu na wszystko złe, jakie się u nas dzieje, i na to jak kapitaliści wszelkiemi drogami dążą do unicestwienia ustawodawstwa robotniczego, należy stwierdzić, że najlepsze ustawy nie będą niczem więcej, jak świstkiem papieru, jeśli za niemi nie staną dobrze zorganizowane kadry robotnicze. W naszem dążeniu do rozszerzenia ustawodawstwa robotniczego na nowe dziedziny pracy. Kongres musi wypowiedzieć swe ważkie słowo w interesie ogromnej grupy robotników rolnych, pozbawionej dotychczas dobrodziejstw wielu ustaw socjalnych. Pomimo istnienia komisji rozjemczych, umowy w rolnictwie, jak zresztą także w innych zawodach, są często łamane. Jest tedy jedną z najpilniejszych spraw wprowadzenie na terytorjum całego Państwa sądów przemysłowych, w których obie strony t. j. pracobiorcy i pracodawcy byliby reprezentantami. Dla ścisłej kontroli nad przemysłem i produkcją jest rzeczą niezbędną wprowadzenie rad zakładowych i fabrycznych. Hasło to obecnie już dojrzało i musimy przystąpić do zrealizowania go.

A cóż mniej ważną i mniej palącą jest sprawa weteranów pracy, tych robotników, którzy swe najlepsze lata i siły sterali w służbie u kapitału, a gdy tych sił już zbraknie zostają wyrzucani jak starty łach obowiązkiem naszym zapewnić bohaterem pracy spokojną starość.

Dalej jest jedną z największych naszych trosk utrzymanie istnień ludzkich w czasie kryzysu i bezrobocia, tej plagi ustroju kapitalistycznego, co pewien czas chronicznie powtarzającej się. Nie mniejszy obowiązek mamy względem ofi r ustroju kapitalistycznego ofiar powstających wskutek nieszczęśliwych i jakże częstych wypadków kalectwa przy pracy.

Wszystkie te rodzaje ubezpieczeń; bez których żadne państwo nowoczesne i demokratyczne nie jest do pomyślenia są bardzo kosztowne z powodu dużego aparatu administracyjnego, jakiego wymagają. Dlatego żądamy, aby wszystkie wymienione formy zabezpieczenia zjednoczono w jedną potężną organizację, rządzoną przez klasę robotniczą, jako jedynie zainteresowaną. Zdawając sobie sprawę z braków w organizacji Kas Chorych, nie uważamy chwilę obecną za odpowiednią do znowelizowania ustawy o Kasach Chorych. Sejm w obecnym jego składzie może tylko pogorszyć tę ustawę.

Referent prosi o uchwalenie rezolucji Kom. Centr. jako podstawy i drogowskazu bez wdawania się w szczegóły, które przy realizacji tych projektów same się nasuną.

Dyskusja.

Przedstawiciel komunistów bagatelizuje konwencję Waszyngtońską i zarzuca Kom. Centr. niedostateczną obronę interesów robotników hutniczych na G. Śląsku, za co otrzymuje zasłużoną odprawę od tow. Żuławskiego. Tow. Dąbrowski omawia sprawy służby domowej i dozorców domowych z których 20 proc. nie otrzymuje za swą pracę żadnego wynagrodzenia. Tow. D. opisuje niedolę dozorców eksmitowanych i mieszkających w „blaszanych trumnach" (barakach) na Żoliborzu.

Tow. Czuma omawia stosunki w Kasie Chorych w Bielsku. Z przemówienia tego dowiadujemy się, iż u 46 proc. robotników kopalni Silesia stwierdzono suchoty. Tow. Podniesiński omawia oszustwa i nadużycia przy urlopach robotniczych.

Tow. Wąs (z Krakowa) mówi o dozorcach domowych w Małopolsce. Tow. Zygelbaum — o robotnikach w drobnych warsztatach pracy, pozbawionych opieki inspekcji i pracy i zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Tow. Papuga omawia sprawę zjazdów i wyjazdów z kopalń. Tow. Kupowski szeroko omawia sprawy pracowników szpitalnych i straży pożarnych, względem których ustawa o 8-godz. dniu pracy nie jest stosowana. Wzywa Kongres do uregulowania tych spraw, jak również rozmaitej kategorji pracowników miejskich, nie spełniających fizycznej pracy, lecz zatrudnionych pilnowaniem, posyłkami i t. p. Tow. Maxamin omawia czas pracy w kolejnictwie oraz redukcje spowodowane przez zatrudnienie pozostałych ponad normę. Tow. Walczak przemówienie swe poświęca pracy kobiet i młodocianych oraz brakom w ustawie o Kasach Chorych.

Tow. Żuławski: Na obecny Kongres zaprosiliśmy przedstawicieli Min. Pracy i Min. Przemysłu nie po to, aby Kongres witali, lecz w tym celu, aby wysłuchali naszych żądań. Jesteśmy w tem położeniu, że urzędnicy bezwstydnie gwałcą ustawy robotnicze. Chciałem aby tu w obliczu przedstawicieli klasy robotniczej mieli odwagę bronić swego postępowania. Dzisiaj, kiedy właśnie te sprawy są na porządku dziennym nie przyszli. Bo inna rzecz załatwić urzędowe kawałki, a inna rzecz umieć je usprawiedliwić.

Mówca omawia sposób komentowania przez Min. Pracy art. 6 ust. o czasie pracy i dowodzi, że Min. Pracy pozwoliło na przekroczenie tej ustawy, która zezwala tylko na przedłużenie czasu pracy o 120 godz. rocznie, jeśli przedsiębiorca ma pilne zamówienia. Takiego stanu w lutym nie było, a owe 120 godzin już kilkakrotnie zostały przekroczone.

Dyrektor kop. Renard „zarządza" dłuższy zjazd o pół godz., o czem zawiadamia Min. Pracy. Ministerjum list ten przesyła Kom. Centr., nie reagując wcale na to samowolne „zarządzenie" dyrektora. Następnie mówca, przytaczając daty protokularne stwierdza, że komunistyczny mówca skłamał, zarzucając Kom. Centr. bezczynność w chwili gdy ważyły się losy czasu pracy w hutnictwie.

Tow. Buksbaum przemawia za wciągnięciem do Zw. zawod. pracow. warsztat. i pracow. handlowych.

Tow. pos. Adamek omawia stosunki w niemieckiem górnictwie oraz walkę jaką proletarjat górnośląski podjął w 1924 r. przeciwko przedłużeniu czasu pracy i jaką to robotę destrukcyjną prowadzili tam komuniści.

Tow. Bielnik (Zw. górników) wskazuje, iż należy uświadamiać klasę robotniczą, aby sama umiała szanować swoje zdobycze. Często robotnicy dobrowolnie pracują ponad 8 godzin, sprzedają urlopy i t. p. dzieje się najczęściej tam, gdzie oddziały związku opanowane są przez komunistów.

Tow. Pytlik (Zw. Górników) zwraca uwagę na konieczność zreformowania inspekcji pracy w kopalniach.

Tow. Piontek (Zw. Metalowców) podkreśla, iż komuniści najmniej interesują się sprawą 8-godz. dnia pracy. Na G. Śląsku nie pomagają w pracy, lecz przeszkadzają w sprawie przywrócenia 8-godz. dnia pracy w hutnictwie.

Przemysłowcy górnośląscy oświadczają, iż będą starali się rozciągnąć przedłużenie czasu pracy na inne zawody poza hutnictwem. Musimy być przygotowani na bezględną walkę w obronie 8-godz. dnia pracy.

Do punktu 8-godz. dzień pracy zabiera głos referent tow. Zdanowski. Odpowiadając na szereg poruszanych spraw, stwierdza, iż w dyskusji można było naogół wyczuć należyte zrozumienie sprawy uchronienia 8-godz. dnia pracy.

Uchwalając przedłużoną rezolucję, stwierdzamy, iż robotnicy absolutnie nie pozwolą wydrzeć sobie zdobytych praw.

Do punktu: ustawodawstwo robotnicze przemawia referent, tow. Kwapiński. Między innemi, podkreśla raz jeszcze znaczenie silnej organizacji. Najidealniejsza ustawa nie będzie decydującym czynnikiem, o ile za nią nie stoi zorganizowana armja ludzi pracy.

W głosowaniu przechodzą rezolucje referentów w sprawie 8-godz. dnia pracy i ustawodawstwa robotniczego.

Rezolucję w sprawie ustawodawstwa rob. uzupełniono dodatkiem (wniosek tow. tow. Podniesińskiego, Czumy i Bociana), domagającym się jaknajszybszego przedłożenia jednolitej, postępowej ustawy o umowie o pracę, któraby położyła kres dotychczasowym nadużyciom przedsiębiorców.

Również uchwalono: wniosek Zw. Zaw. Rob. rolnych, protestujący przeciwko niesprawiedliwemu wyrokowi Nadzw. Komisji Rozjemczej w sprawie płac dla rob. rolnych i wzywający rob. rolnych do wstępowania w szeregi związku, celem podjęcia walki o ponowne zdobycie utraconych płac (walka ta winna znaleźć poparcie całej klasy rob.); wniosek Zw. Zaw. rob. przem. spożywczego, domagający się zniesienia pracy nocnej w piekarniach i ratyfikacji odnośnej konwencji międzynarodowej; wniosek Zw. Zawod. użyteczności publ., domagający się wprowadzenia w życie ustawowego dnia pracy w instytucjach użyteczności publicznej; wniosek Zw. Zawod. dozorców domowych, domagający się jaknajszybszego uchwalenia ustawy o pracy dozorców domowych i służby domowej, oraz wzywający K. C. do podjęcia odpowiednich wniosków w tej sprawie. Kilka wniosków odesłano do Kom. Centr. dla opracowania.

Wybór Kom. Centr. Zw. Zaw. i Kom. Rewizyjnej.

Następnie na wniosek Komisji Matki, uchwalono następujący skład nowej Komisji Centr. Zw. Zaw. tow. tow. J. Adamek (Zw. górników); W. Alter (Rada krajowa Zw. Zaw); J. Buczek (Zw. kolejarzy); A. Czuma (Zw. chemiczny, Dziedzice); S. Grylowski (Zw. kolejarzy); B. Jaroszewski (Zw. drzewny Kraków); J. Kwapiński (Zw. Rob. rolnych); S. Margulies (Zw. skórzany); M. Nowicki (Zw. rob. rolnych); A Ostrowski (Zw. handlowców); A. Podniesiński (Zw. Zaw. rob. włóknistego); W. Prejs (Zw. użyt. publ.); S. Rybicki (Zw. metalowców, Katowice); J. Stanioch (Zw. Spoż.); J. Stańczyk (Zw. górników, Kraków); A. Szczerkowski (Zw. rob. włóknistych, Łódź); A. Szczucki (Zw. drukarzy); S. Szweberowa (Zw. rob. odzieżowych); W. Topinek (Zw. metalowców) i obaj dotychczasowi sekretarze: A. Zdanowski i Żuławski.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani tow. tow.: Fijałkowski (Zw. kolejarzy); Lubaczewski (Zw. Tramwajarzy); Lukas (Zw. rob. włóknistych, Bielsk); Nowacki (Zw. rob. cukrowni); Oremus (Zw. budowlany, Kraków.)

Wolne wnioski.

W wolnych wnioskach uchwalono: wniosek Komisji Centralnej, polecający budowę Domu Związkowego w Warszawie; wniosek, protestujący przeciwko represjom władz wobec ruchu robotniczego; wniosek: domagający się równouprawnienia językowego mniejszości narodowych w szkolnictwie i t. p.

Zakończenie kongresu.

W uroczystych słowach zamknął Kongres tow. pos. Kwapiński, stwierdzając, iż pójdziemy po linji przyjętych na Kongresie uchwał, razem z międzynarodową klasą robotniczą pod wodzą Międzynarodówki Amsterdamskiej do walki przeciw niesprawiedliwości, uciskowi, krzywdzie!

Tow. Kwapiński złożył gorące podziękowania gościom zagranicznym za przybycie na Kongres; delegatom za owocny udział w obradach; Warsz. Radzie Zw. Zaw. za urządzenie Kongresu i wreszcie Radzie miejskiej m. Warszawy — za udzielenie sali.

Śpiewem „Czerwonego„ i "Międzynarodówki" w podniosłym i serdecznym nastroju zakończono obrady III Kongresu Zw. Zaw.

nie kryją się z tem, że oświata ludu jest dla nich niebezpieczna. Obywatel Rzeczypospolitej — ich zdaniem — powinien być cichy, pokorny i głupi. Taki będzie znosił chętnie wszelkie ciężary, będzie unikać organizacji, będzie wybierać endeków.

Jedyną troską tego grabarza oświaty, to... mundurki szkolne z gwiazdkami,... „gaustuchi", jak za dawnych czasów carskich.

Jęki młodocianych samobójców szkolnych, rozlegające się zewsząd, są mu obce! Tak rozpaczliwy, straszny okrzyk, przerwanego życia młodzieży nie przenika do jego zmurszałej wiadomości, pozostawiając sprawę samego szkolnictwa odłogiem.

Czy taka działalność przyniesie korzyść społeczeństwu? Może pewnym „sferom" wyższym?

Wnioski i interpelacje posłów socjalistycznych.

WNIOSEK W SPRAWIE POMOCY DLA POWODZIAN.

Na posiedzeniu Sejmu z 2-go lipca posłowie tow. dr. Bobrowski, Czapiński, dr. Marek i Żuławski zgłosili następujący wniosek:

Wedle dotychczasowych wiadomości zostało przez powódź zniszczonych w wojew. krakowskiem 21,000 morgów pola, a ogólne straty wynoszą dotychczas przeszło 30 miljonów złotych, a więc więcej niż straty podczas wielkiej powodzi w r. 1903, kiedy wyniosły 20 miljonów koron. Wskutek powodzi delożowano w wojew. krakowskiem 14,000 osób, które są pozbawione nietylko mieszkania i mienia, lecz również wszelkich środków do życia. Dla ratowania dotkniętych powodzią konieczna jest natychmiastowa pomoc, która wyrazić się musi w dostarczeniu żywności i bezzwłocznem uruchomieniu robót, mających na celu naprawę zniszczonych przez powódź dróg, mostów, torów kolejowych. Wedle obliczeń dyr. robót publicznych potrzeba na naprawę dróg i mostów 300,000 złotych, wedle opinji dyrekcji kolejowej trzeba 300,000 zł. na naprawę torów i urządzeń kolejowych, zaś wedle opinji wojewódzstwa trzeba 200,000 zł. na żywność dla ludności i 100,000 zł. na potrzeby rzeczowe, przyczem nie uwzględniono paszy dla uratowanego bydła. Wobec niezwykłych rozmiarów żywiołowej klęski, spadającej na społeczeństwo, zniszczone kryzysem, konieczna jest natychmiastowa i wydatna pomoc.

Podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić. Wzywa się rząd do bezzwłocznego asygnowania na pomoc dla powodzian w województwie krakowskiem 500,000 złotych do natychmiastowego podjęcia robót dla naprawy zniszczonych przez powódź dróg, mostów i torów kolejowych.

Przeciw łamaniu 8-godzinnego czasu pracy.

Na posiedzeniu Sejmu z 2 lipca poseł dr. Bobrowski i tow. wnieśli następującą interpelację do ministra pracy i opieki społecznej:

Ze wszystkich miejscowości kraju napływają skargi na zupełną bezczynność inspektorów pracy wobec systematycznego łamania ustawy o 8-godz. dniu pracy przez pracodawców, a przedewszystkiem tam, gdzie robotnicy sami nie posiadają dość siły, by skutecznie bronić swych praw, a zarazem bronić ustawy, na której straży mają stać kompetentne władze. Nie możemy tu podawać całego obfitego materjału, a poprzestajemy na kilku przykładach:

W **Krakowie** pracują fryzjerzy do 16 godzin w czasie między 6-ej rano a 10 wiecz.

W **Jaśle** pracują robotnicy w tartaku i młynie parowym firmy Westreich i Goldflus po 10 godzin.

W **Dobrzechowie** pow. Strzyżów w cegielni 10 godzin.

W **Krynicy** przy budowie łazienek 10 godzin.

W **Bojanowie i Stanach**, pow. Nisko po 10 godzin.

W **Nisku** w tartaku Frankego 10 godzin rzekomo za zezwoleniem władzy. Nadto w temże Nisku w cegielni Frankego pracują młodociani, począwszy od 8 roku życia, zaś w tartaku pracują kobiety i młodociani robotnicy do godziny 12 w nocy.

W **Warszawie** pod bokiem władz centralnych pracodawcy zawierają z szoferami oficjalną umowę na 12 godzin dziennej pracy, aczkolwiek nie można przedsiębiorstwa automobilowego podciągnąć pod kategorję pracy ciągłej i aczkolwiek przemęczanie pracą szoferów zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Gdy władze nie chcą widzieć tego codziennego łamania ustawy, a wszelkie apele prasy i osobiste do inspektorów pracy pozostają bez rezultatu, zapytują podpisani:

1) Czy pan minister skłonny jest zarządzić dochodzenie co do wyżej wymienionych wypadków dla stwierdzenia bezczynności władz?

2) Czy pan minister zechce polecić podwładnym organom energiczne ściganie wszelkich wykroczeń przeciw ustawie o 8-godz. dniu pracy?

Znaleźli sposób.

Kawałami chcą pomódz Magistratowi, zatrzeć przykre wrażenie.

W numerze 25 enpeerowskiej „Pracy" zjawił się artykuł pod tytułem: „PPS-ki Łodzianin pod sąd" usiłujący formą i treścią przekonać swych czytelników, że rzekomo magistrat m. Łodzi wytoczył sprawę „Łodzianinowi" za... nieumieszczenie sprostowania w sprawie nadużyć w wydziale handlowym magistratu!

Dla zadokumentowania tego przytacza się odpis listu magistrackiego, rzekomo wysłanego do „Łodzianina", którego redakcja nie chciała umieścić.

Przyglądając się, pobieżnie choćby tylko, koronkowej, i dla tego przejrzystej w swym nagim łgarstwie, robocie enpeeru, spostrzega się wyraźne cechy grubego nadużycia, obliczonego na niewyrobienie i całkowite otumanienie czytelników.

Kto to ma skarżyć redakcję „Łodzianina", magistrat?

I o co?

O to, że w wydziale handlowym magistratu, pod kierunkiem Muszyńskiego, działy się rzeczy brzydkie, kompromitujące do reszty NPR?!

O nadużycia! O obejścia skarbowe, rzucające ponury cień, na dźwigany z takim trudem i mozołem „narodowy", sztandar NPR-u?!

Czy też za nieumieszczenie listu?! Bo to są rzeczy różne, panowie „koledzy"!

Jeśli magistrat zdobędzie się na odwagę skierowania przeciw nam sprawy do sądu, to wyświadczy nam usługę, osiągnięty zostanie wtedy przez nas cel ostatecznego i całkowitego napiętnowania gospodarki handlowej magistratu i panów z NPR-u w sposób, na który już najwymyślejsze „koleżeńskie" łgarstwa nie pomogą!

O to prosimy!

Na kawały zaś i sztuczki nie weźmiemy się.

Faktem rzekomego nieumieszczenia sprostowania nie wolno tumanić opinji publicznej. Nie wolno, mówiąc dobitniej znanym stylem enpeeru, „mydlić ludziom oczy"!

Śmieszne kawały.

Nawet 4 tygodni zamało było, by sprostowanie to z Placu Wolności na Piotrkowską 83 doszło wreszcie!

Dość chyba czasu, nawet dla znanego wszystkim ze swej ruchliwości i sprężystości magistratu!

Zainteresowani pomysłami enpeeru zasięgnęliśmy informacji u źródła. Radny miasta tow. Słoniewski stwierdził, że ani w biurze prasowym ani samym magistracie niema dowodu doręczenia sprostowania.

Wyrażano przypuszczenie, że może drzwiami, może skrzynką (!).

Zaniepokojenie wywołane wywiadem tow. radnego Słoniewskiego, skłoniło czynniki zainteresowane, do wysłania „Łodzianinowi" urzędnika z referatu prasowego, zapowiadającego nadejście komunikatu. Lecz i to pozostało w swerze projektów i zapowiedzi, — nie nadesłano bowiem!

Nie panowie z „Pracy" i enpeeru Sztuczka wam się nie udała!

Radzimy „kolegom" na przyszłość. by takich bomb nie puszczali, bo się mogą czasem udusić.

A na prawdę, to szkoda!

Bo Wy się jeszcze w przyszłości możecie wyrobić!!

Interwencja tow. posła Szczerkowskiego

w sprawie fabryki R. Kindlera w Pabjanicach.

W dniu 2 lipca tow. pos. **Szczerkowski** interwenjował w Min. Pracy w sprawie pełnego uruchomienia fabryki R. Kindlera w Pabjanicach.

Należy nadmienić, iż fabryka Kindlera zatrudniała dawniej około 2,500 rob. Z powodu zatargu akcjonarjuszów z firmą angielską, Willey, która ma w fabryce Kindlera zabezpieczone kapitały, fabryka ta była dłuższy czas zupełnie zamknięta. Od pewnego czasu została częściowo uruchomiona i zatrudnia około 400 rob.

W dalszym ciągu około 2 tys rob. pozostaje bez pracy, w bardzo ciężkich warunkach.

Fabryka posiada bardzo dobre urządzenia i mogłaby zatrudniać poważną ilość robotników. Rząd lekceważy sprawę uruchomienia tej fabryki, co odbija się szkodliwie na skarbie mieście i robotnikach.

To, iż fabryka jest tylko częściowo uruchomiona, jest w znacznym stopniu winą kapitalistów angielskich. Rząd winien bezwzględnie podjąć kroki, aby zmusić akcjonarjuszów, w szczególności anglików, do uruchomienia tej fabryki w całej pełni.

Przedstawiciele ministerstwo zapoznawszy się z argumentami tow. Szczerkowskiego, oświadczyli, iż oceniają konieczność uruchomienia fabryki i podejmą odpowiednie kroki w tej sprawie.

Tow. Szczerkowski interwenjował również w sprawie redukcji w Tow. Akc. „Zawiercie".

Krok za krokiem wstecz

Grabarza oświaty.

Wśród wielu wydarzeń ostatniej doby, sfinalizowanie zgody polsko-żydowskiej zawieranej przez St. Grabskiego wysunęło się na czoło. Osoba p. ministra oświaty, który grał pierwsze skrzypce w tym symfonicznym koncercie na temat: kochajmy się, stała się popularna, Prasa sjonistyczna ma dla niego wiele uznania, prasa endecka, która kaminowała Thugutta za podobne zamierzenia, „swojemu człowiekowi" wije wieniec z róż.

Przeciwko dokonanej przez p. Grabskiego umowie obóz lewicowy protestować nie może. Żie byłoby jednak gdyby w rozgwarze dyskusji toczonej na temat szczegółów polsko-żydowskich rozhoworów zatarło się właściwe oblicze p. Grabskiego. Pan St. Grabski do historji naszego życia politycznego przejdzie jednakowoż nie jako żydowsko-polski negocjator a jako minister oświaty.

Trzeba przyznać niestety, że o tej dziedzinie działalności Stan. Grabskiego w całej niemal prasie panuje głuche milczenie.

To milczenie należałoby nareszcie przerwać. I ono bowiem chociaż wychodzi z zasady, że lepiej nic nie mówić jak mówić źle, jest przestępstwem wobec stosunków, które się utrwalają w naszem szkolnictwie. Obecnie minister oświaty „specjalista od konkordatów" nie ma — zdaje się czasu, ażeby zająć się swoim resortem. To nie umniejsza jednak jego odpowiedzialności.

Faktycznym kierownikiem ministerstwa oświaty jest N. D. Stronnictwo p. St. Grabskiego, duch narodowej demokracji ciąży nad organizacją naszego szkolnictwa. Klasycznym przykładem są stosunki w lwowskiem kuratorjum.

„Rząd dusz" nad nauczycielstwem dzierży nie kurator, ale Prószyński niepoczytalny endecki polityk.

Los ich należy nie od władz zwierzchniczych a od różnych organizacji „narodowych" lub tajnych konwentykli inspektorów. Pomyślany na wielką skalę projekt 7-letniego szkolnictwa powszechnego, zapoczątkowany ongiś przez tow. Praussa został gruntownie pogrzebany. Wieś, dzieci chłopskie i robotniczne zamiast czerpać z prawdziwej krynicy wiedzy, skazane są na dorywcze pochwytywanie okruchów oświaty w źle zaopatrzonych jedno lub dwu klasowych szkółkach. Szkolnictwo średnie jest w równie opłakanem położeniu. Strzały rewolwerowe, które pod koniec roku szkolnego rozbrzmiewały w wielu Salach egaaminacyjnych dowodzą, że atmosfera w szkolnictwie daleka jest od zrdowia i słonecznej pogody.

Złośliwce utrudniają dzieciom proletarjatu korzystanie z zakładów szkolnych przez wprowadzanie wysokich opłat szkolnych, egzaminacyjnych, wpisowych i t. p.

Gdy dodamy jeszcze ten potworny szczegół, że w demokratycznej Polsce około **dwa miljony dzieci wogóle wciąż jeszcze nie korzysta z nauki szkolnej. to przyznać musimy, że Grabski zasłużył na miano nie ministra, ale grabarza oświaty.** Jego przyjaciele polityczni

Blaga o sojuszu z żydami.

Endecki minister oświaty p. Grabski po zawarciu konkordatu z Rzymem zabrał się do żydów.

Ugoda z żydami jest rządowi p. Grabskiego potrzebną tak na terenie sejmowym, jak i na terenie międzynarodowym. Z wulgarną naganką żydowską trzeba więc było skończyć, bo tak nakazywała wyższa racja stanu.

Szerokie warstwy ludności wychowywano jednak w nienawiści do żydów. To jest jedyna strawa ,którą się karmi wyborców: „Żydzi to wrogowie Boga chrześcijańskiego i ojczyzny, przedstawiciele anonimowego mocarstwa i t. d."

Z chwilą, kiedy żydzi zasiedli przy jednym stole z rządem i złożyli znaną deklarację i zabrakło dla naszych żydożerców powietrza. Nie mają czem oddychać i duszą się wściekłością, że im zabrano jedyną ich rację bytu: „walkę z żydami" Enpeerowcy jako partja „narodowa" mają również w swoim programie walkę z żydami. Ich przyjaciół w Magistracie, endecko chadecką chjenę, obowiązuje pakt z żydami! Rozdzierają szaty oszuści enpeerowscy. Dopiero teraz „zauważyli" że między narodowcami endeckimi i żydami na terenie Rady Miejskiej — istnieje ciche porozumienie. A kto głosował za żydem kapitalistą-sjonistą Dr. Rozenblatem przeciwko tow. Rapalskiemu na stanowisko wice prezesa Rady Miejskiej. *Kłamcy, oszuści z enpeeru woleli Dr. Rozenblatta jak przedstawiciela robotników pepesowca Rapalskiego.* I mają odwagę wytykać swoim sojusznikom z Rady i Magistratu, że zawarli przymierze z żydami, a od początku kadencji enpeerowcy razem z chadekami i endekami sprawują rządy w mieście przy poparciu żydów, reakcjonistów najgorszego gatunku.

Kłamstwem można żywić nieświadomych ludzi. Taktyka na krótką obliczoną metę. I robotnicy tumanieni przez enpeerowców poznają, że ich oszukiwano.

Tętno życia robotniczego.

Uchwały zarządu „Lewiatana“ czy ustawy wydane przez sejm i rząd Polski?

Wydana przez rząd Polski „ustawa o urlopach dla pracowników w przemyśle i handlu“ z dnia 16 maja 1922 r. obowiązywać powinna w całej rozciągłości. Tak się zdaje wielu ludziom. Ale jest inaczej.

Wszystko by było dobrze, gdyby nie... rząd! Oczywiście rząd drugi, istniejący poza rządem Rzeczypospolitej... rząd „Lewiatana“.

Dla przemysłowców niczem są ustawy społeczne, dla nich istnieją okólniki, wydane przez zarząd związku przemysłu podnazwą „Lewiatan“.

Codzienne prawie zatargi, odbywające się między robotnikami a administracją różnych fabryk, na tle urlopów robotniczych, stawiają tę sprawę w okresie letnim jako palącą, nad którą winni się szczerze zastanowić ci którym ścisłe wykonanie prawa polecono z urzędu przestrzegać.

Na straży „ustawy o urlopach“ z ramienia rządu stoją Inspekcje pracy. Niestety, Inspektorzy Pracy bardzo mało zadają sobie trudu, by strzec prawidłowego wykonania obowiązku udzielania urlopów pracownikom, a jeszcze bardziej ustawowego wynagrodzenia za czas urlopu. Z tąd też cały szereg zatargów po fabrykach, na tle obliczeń należności za urlopy.

Przemysłowcy dają robotnikom przykład karności związkowej, bowiem obliczają należność za urlopy w sposób wskazany im przez Zw. Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim, który wydał w tej sprawie okólnik, zalecający dzielić zarobek robotników z trzynastu tygodni przez 78 dni, wówczas, gdy art 28 Rozporządzenia Wykonawczego z dn, 11 czerwca 23 r. wyraźnie mówi, że zarobek robotnika akordowego podzielić należy przez dni robocze.

Okólnik „Lewiatana“ głęboko krzywdzi robotników.

Jeśli stanowisko kapitalistów jest krzywdzące klasę robotniczą to jak należy nazwać zachowanie się Inspektora pracy IV okręgu, który zezwala na wprowadzenie w życie okolników „Lewiatana“, a nie ustawy rządowej?

Boć przecie art. 41 Rozporządzenia do ustawy o urlopach wyraźnie mówi: skargę karną do sądu, w razie przekroczenia przepisów ustawy i rozporządzenia wykonawczego do niej, przez przedsiębiorcę w stosunku do pracowników, wnosi na terenie b. zaboru rosyjskiego Inspektor Pracy, właściwego obwodu, który popiera oskarżenie na przewodzie sądowym“.

Czy pan Inspektor Pracy nie znajduje kolizji między Ustawą o urlopach a okólnikiem Zw. P. W. w państwie Polskim? Czy uważa za naturalne istnienie takiego okólnika? czy to nie wkłada na niego obowiązku zrobienia użytku z 41 art. Rozporz. Wykonawczego?

Jak długo odbywać się będzie tolerancja gwałcenia obowiązujących ustaw?

A. W.

Kiedyż inspekcja pracy pouczy właściwie przemysłowców.

Zatargi na tle obliczań należności za urlopy mnożą się jak grzyby po deszczu. Firma Gampe i Albrecht przy ul. Pańskiej Nr. 129, należy również do tych, które nie zważając na istniejące przepisy w sprawie obliczań należności za urlopy i wydane orzeczenia przez inspektora pracy, oblicza tak jak to zaleca bezprawny okólnik Zw. Prz. Włók. w Pań. Polskim, doprowadzając tem do ostrego zatargu, gdyż robotnicy zniecierpliwieni ignorowaniem ich słusznych praw przez zarząd firmy poczęli stosować strajk włoski, zwracając się jednocześnie do związku klasowego z żądaniem interwencji.

Oddział Związku wysłał list do inspektora pracy 18 obw. z żądaniem wystąpienia karnego na drogę sądową przeciwko zarządowi firmy, zgodnie z art. 10 Ust. o urlopach o przekroczenie tejże ustawy.

Czas najwyższy by inspektorzy pracy zajęli się energicznie tą sprawą i pouczyli przemysłowców, że w Polsce obowiązują ustawy, a nie okólniki „Lewiatana.

Jak zwykle — strajkiem muszą robotnicy walczyć o swe prawa.

Robotnicy z fabryki Br. Fajwlowicz przy ul. Dąbrowskiej 53 zastrajkowali domagając się zapłaty za postoje.

Oddział Zw. Klasowego sprawę tą skierował do Inspektora Pracy pod którego przewodnictwem odbyła się w dn. 1 b. m. konferencja na której jednak porozumienia nie osiągnięto, gdyż pan Fajwlowicz kategorycznie odmówił płacenia za postoje, zaproponował zaś jako ekwiwalent za postoje podniesienia płacy od jednostki akordowej na niektórych wyrabianych artykułach.

Przedstawiciel związku jak i inspektor pracy propozycję fabrykanta uznali za nie prowadzącą do celu i w dalszym ciągu domagali się zapłaty według norm cennikowych.

Robotnicy następnego dnia odbyli zebranie w lokalu związku, i podłuższej dyskusji odrzucili nic nie wartą propozycję kapitalisty i postanowili dalej walczyć w obronie prawa do zapłaty za postoje.

Tylko dobrze zorganizowani — zwyciężają.

„Industrja“ przy ul. Sienkiewicza 61 po długim postoju została w ubiegłym tygodniu uruchomiona. Zarządzający fabryką począł przyjmować robotników za protekcją, takich którzy w tej fabrycę nie pracowali, a starym robotnikom pracy odmawiał.

Delegat tej fabryki energicznie zaprotestował i wezwał przedstawiciela związku, który domagał się przyjęcia wszystkich robotników starych, a następnie, aby przyjmowano robotników za pośrednictwem związku względnie Pań. Urz. Poś. Pracy.

Dzięki energicznej postawy przedstawicieli Związku Klasowego firma na postulaty robotnicze się zgodziła.

Z za kulis gospodarki kolejowej.

Gdzie i kiedy nabrali doświadczenia niektórzy dyrektorowie fabryk włókienniczych w Łodzi.

Tow. poseł inż. Jędrzej Moraczewski w szeregu artykułów umieszczonych kolejno w „Robotniku“ pod ogólnym nagłówkiem „Rzeczypospolita babińska“ daje dosadny obraz nierządu korupcji, niesłychanego lekceważenia dobra publicznego przez ludzi, którym strzec to dobro powierzono; — w sposób dosadny odsłania te strony życia o których głucho zupełnie, o których mówiono wprawdzie na komisjach, lecz o których społeczeństwo nic albo bardzo mało jeszcze wie.

Krzywda społeczna nieda się niczym usprawiedliwić, szczególnie w społeczeństwie takim jak nasze, gdzie setki tysięcy robotników pozostaje bez pracy i chleba; gdzie nędza szerokich rzesz robotniczych wywołuje masowe, zastraszające akty rozpaczy samobójstw, lub zabójstw z nędzy i głodu.

Gdzie dziesiątki tysięcy bezdomnych, głodnych robotników szukać musi pracy na tułaczce. powiększając szeregi emigrujących i zastępy „białych kulisów“ kapitału zagranicznego.

Jeden z bohaterów tej smutnej lecz prawdziwej, niestety, opowieści jest dzisiaj generalnym dyrektorem fabryki włókienniczej w Łodzi, gdzie stara się, ku uciesze i poparciu Lewiatana, przeszczepiać zdobyte w drzewie i żelazie doświadczenie na grunt żywego ciała robotników fabryki Poznańskiego.

Oto jak brzmi ta opowieść:

Każda wielka, pełna miłości, myśl czy nauka dopiero wtedy zdobyła świat, gdy ją zaczęto szerzyć z dymem pożarów i w kurzu krwi bratniej. Twórcy chrześcijaństwa, mahometanizmu, protestantyzmu, idei wolności, równości, braterstwa, przesiąknięci nawskroś swą nauką, giną, jako burzyciele „ładu i spokoju“ lub jako wrogowie Państwa, a idee ich drzemią spokojnie w lamusie, dopóki jakiś mądry impresario nie zacznie roboty z drugiego końca. Tylko jeden człowiek w dziejach ludzkości, tylko jeden twórca nowych myśli uniknął tragicznego losu swych poprzedników, stawszy się za życia impresariem siebie samego. *Jeden p. Tyszka, minister naszych kolei! Stworzył hasło i rzucił je w naród*: „Samowystarczalność kolei“. Idea jego zwyciężyła tylko przez to, że on sam zaczął ją w życie wcielać naopak, pomacku, zdaleka, od tyłu.

Gdy ktoś z nas, tych codziennych idjotów, mówi: samowystarczalność kolei, myśli zaraz o solidnej gospodarce, sprężystej organizacji, oszczędności, rozumie i uczciwości pracowników na górze i na dole, zatamowaniu rzeki papierów, opływających głowę i biuro każdego urzędnika, mądrej gospodarce opałowej, taborowej, rozumnych i celowych taryfach. Marzy, że zniknie łapownictwo i złodziejstwo w każdej formie, czy w gotówce, czy jako kurki i ryby, czy jako wyroby sprzętów i mebli domowych, czy jako obsługa domowa siebie, żony, krowy, świni, ogrodu, czy zresztą zwykły śmiertelnik wiedzieć może, jakie istnieją formy nielegalne, legalne, najlegalniejsze ruchu kolejowego między stacjami: „Łapownictwo“ i „Złodziejstwo“? A tego najstarszego kolejarza, że tak powiem, tego stangreta państwowego, p. ministra kolei każdy sobie wyobraża, jako Heroda na łapowników i jako Lelum wszystkich rozumnych, uczciwych Polelumów kolejowych.

I tak też p. minister zaczął. Zaczął, to znaczy zapowiedział, że tak będzie działał. I mówi jeden do drugiego: Ten im dopiero da łupnia. A poniektóry myślał: Ten jest mąż w którym sobie upodobałem. No i co? Zaraz, trochę cierpliwości. Więc najpierw Najwyższa Izba Kontroli, potem Sejm, potem Senat, potem Najw. Izba Kontr., potem Sejm, potem... i t. d. zaczęli w kółku skarżyć przed min. Dyr. Wileńska, *jej prezes Landsberg*, (dyr. fabryki P.) *gospodarka leśna, dostawca Jakób Cyryński, Bank wschodni Cyryński, Landsberg et Comp.* Więc debaty w komisji budżetowej, więc debaty w komisji komunikacyjnej, więc wielka rozprawa między Sejmem a Landsbergiem w sali plenarnych posiedzeń w obecności 100 ludzi i p. ministra Tyszki. *Zarzuty waliły się na Landsberga, a głównie owe kontrakty, istotne dzieła sztuki, w których Jakób Cyryński kupuje od kolei las — na kredyt.*

Cyryński przewozi drzewo z lasu wąskotorową koleją państwową — na kredyt.

Cyryński wydzierżawia tartak od kolei — na kredyt. Zaś kolej kupuje deski od Cyryńskiego — za gotówkę.

Cyryński, sprzedane kolei drzewo, wywozi za granicę i winien jest kolei taką a taką ilość kubików tartego materjału.

Jak będzie zastój w handlu drzewem za granicą, czyli jak Cyryński będzie miał drzewo, kolej będzie pierwsza. Może być spokojna.

Las, sprzedany Cyryńskiemu, nie był własnością kolei. Właścicielowi trzeba za las zapłacić. Gotówki nie ma.

Bank Cyryński, Landsberg et Comp. pożycza kolei na ten cel pieniędzy.

Piękne kontrakty, głęboko pomyślane, nie ma co mówić, samowystarczalne kontrakty.

Może *tylko dla Cyryńskiego, inni mówili, że i dla prezesa Landsberga*. Ale nikomu przez myśl nie przeszło, nawet sam p. Landsberg tego *nie twierdził, by były one „samówystarczalne“* dla kolei.

Jeden p. Tyszka stukał w palce by mu los odpowiedział: „*Utrzyma się na fotelu, gdy Landsberga wyrzuci, czy nie?*“ A złośliwy los milczał. Raz palec stuknął o palec, drugi raz chybił, raz trafił, raz chybił.

A tymczasem spalił się tartak, w którym Cyryński drzewo oddawał. Ten tartak miał rozum. Raz zaczął się palić w dniu, w którym właśnie wody w stacji wodnej nie było, ale robotnicy byli, I ugasili. Drugi raz zaczął się palić, gdy robotników na tartaku nie było i właśnie wody w stacji wodnej też nie było. I co państwo powiecie? *Spalił się doszczętnie, wraz z tem drzewem, którego Cyryński oddał, ale, co dziwniejsze, wraz z tem drzewem, którego Cyryński nie oddał.* Nikt mi nie uwierzy, gdy dodam, że książka stacji wodnej, w której notowany był stan wody w zbiorniku, również się spaliła, chociaż stacja wodna nie spłonęła. Zapewne próbowano, w braku wody, chociaż tą książką gasić ogień. A pan minister ciągle stukał w palce. I worek ze złotem powędrował z dyrekcji wileńskiej do banku Cyryńskiego. A pan minister ciągle stukał.

Dopiero, gdy *p. Landsberg uporządkował papiery i sam podziękował, pan minister przestał stukać w palce, głęboko odetchnął i przyjął dymisję.*

I wszyscy usprawiedliwiali ministra. No, przecie stukał! A no prawda. Dymisję przyjął! Słusznie. W porządku? Tak, tak!

A potem p. Shmidta, czy Müllera przyłapano, w Łapach, ze sobie w warsztatach kolejowych kazał meble i sprzęt kuchenny robić. A gdy to robił naczelnik warsztatów, czemuby nie mieli robić tego samego dla siebie robotnicy? Zarząd kolei odpowiada. „Ależ to biedak, miał bardzo zniszczone własne meble, zresztą część poszła na filantropję“. Hm! hm! Filantropja? My, którzyśmy nie służyli na kolei władykaukaskiej, nazywaliśmy takie postępowanie „złodziejstwem“ i nie widzieliśmy, że to się nazywa: „Filantropja“. No, ale jeżeli takie są nowoczesne pojęcia, cóż robić. Bądźmy „filantropami“, zostawmy w Łapach nadal p. Schmidta naczelnikiem warsztatów, byle tylko robił porządne filantropijne meble i samowystarczalne tasaki. Niech jeden ma wszystko. Właśnie zdanie p. ministra. Zaczyna się nam podobać nowoczesny człowiek z władykaukaskiej kolei.

Przyłapano dla odmiany w lwowskiej dyrekcji kolejowej naczelnika wydziału kontroli p. Flacha na łapownictwie. Bardzo przepraszam za to wyrażenie, ale jeszcze nie zdołałem przejąć się nowoczesnemi w tych sprawach pojęciami. Nie mogę nadążyć za „duchem czasu“. Przed sądem dyscyplinarnym tłomaczył się, że to nie były łapówki, tylko wynagrodzenie za prace, wykonywane przez niego dla towarzystwa „Orbis“, które towarzystwo, nawiasem mówiąc, miał z urzędu, jako naczelny kontroler, dozorować. Zapewne, prace, tak, to co innego. A to staroświecka Najwyższa Izba Kontroli oskarża zarząd kolei przed Sejmem. iż nikt nie przeciwdział temu, że „Orbis“ w czasąch inflacji marki oddaje kolei pieniądze z trzymiesięcznym opóźnieniem. Ależ naturalnie, bo właśnie wtedy pan naczelny kontroler Flach zajęty był „pracami“ dla „Orbisu“. Jednak nie potępiajmy Najwyższej Izby Kontroli. Jest usprawiedliwiona. Wszak najmłodszy jej urzędnlk urodził się w czasie powstania Kościuszki. Nowoczesne pojęcia tam dotrzeć nie mogły. Nie mogę tego zrozumieć i tego, że p. Flach jest również spólnikiem „Orbisu“. Ale pan minister, jako człowiek dostępniejszy nowoczesnym pojęciom, rozumie ciężkie położenie wysokiego urzędnika kolejowego, który w wiecznej „jest rozterce, tu interes, a tam serce“. Robi mu miejsce w radomskiej dyrekcji i przenosi, z pełnem zaufaniem p. Flacha na to stanowisko. Słuszne jest przeniesienie p. Flacha, wszak sąd dyscyplinarny udzielił mu nagany, ale słuszniejsze jest wielkie zaufanie p. ministra do tego znakomitego urzędnika. Po pierwszem bowiem sąd dyscyplinarny nie stracił do niego zaufania, skoro wyrok brzmiał: „tylko nagana“. Po drugie i w dyrekcji radomskiej jest „wzorowo prowadzona gospodarka leśna“ i są „wzorowo gospodarowane kolejki wąskotorowe“. Wielkie tedy pole dla „pracowitości“, „filantropji“, „samowystarczalności“, dla bardzo wielu powołanych.

Jak się robi oszczędności i kogo wzbogaca zamówieniami?

„Prawda“ poznańska doniosła była — i dotąd nie spotkaliśmy się z żadnem sprostowaniem — że rząd postanowił z Niemiec sprowadzić hełmy dla policji po 52 złote hełm (wraz z dwuzłotowem cłem). Ponieważ policji mundurowej posiada Polska, okrągło licząc. 42,000, zaciąży ten luksusowy wydatek zwyż dwoma miljonami złotych na skarbie!

I to dzieje się w chwili, gdy sytuacja finansowa jest bardzo ciężka i gdy tenże rząd nawołuje, ażeby nie trwonić pieniędzy zagranicą.

Czas chyba porzucić te pomysły kostiumowe, któremi chciał zaimponować były minister spraw wewnętrznych i entuzjasta kina p. Ratajski. Zwłaszcza, gdy groza powodzi nawiedziła kraj i dla dotkiętej klęską ludności trzeba pomocy, potrzeba sum nie lada. A policję reformować należy od głów, a nie od nakrycia głowy... Błyskotkami nikogo dziś nie czas łudzić!

W sobotę, dnia 11 lipca r. b. o godz. 6 i pół po poł. w lokalu O. K. R. Piotrkowska 83, odbędzie się **Konferencja Międzydzielnicowa.**

Referaty polityczne wygłoszą tow. tow. poseł Br. Ziemięcki i inż. Holcgreber.

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S.

Klęska powodzi.

Klęska powodzi nawiedziła cały kraj. Urodzaje, które zapowiadały się świetnie, zostały zniszczone przez długotrwałą ulewę w czerwcu, a nadto wylewy zrządziły ogromne szkody.

Według nadchodzących wiadomości, w powiecie żywieckim woda zalała 9 wsi, zniszczyła 900 morgów pola, uszkodziła 46 domów, z tych jeden murowany uniosła, nadto 4 duże mosty drewniane zerwała i trzy poważnie uszkodziła. Kładki zostały niemal wszystkie zniesione. Trzysta osób znalazło się bez środków do życia. Drogi powiatowe na przestrzeni Żywiec—Przyborów, Żywiec — Trzebinia, Żywiec — Sobotnia Mała, Łodygowice — Cięcina — Wieprz i t. d. zalane wodą na wysokość pół metra. Most kolejowy w Jeleśni został podmulony, tak, że komunikacja kolejowa odbywa się z przesiadaniem.

W powiecie bialskim zalanych jest 8 gmin nad Sołą i 9 gmin nad Białką. Delożowano z 34 domów 175 osób. Most na Sole w Kętach nadwyrężony, komunikacja wstrzymana. Pod wodą znajduje się 3,000 morgów pola.

W powiecie wadowickim 10 wsi zalanych, 500 domów otoczonych wodą. Musiano znaleźć mieszkanie dla 2,000 mieszkańców, ofiar katastrofy. Drogi Wadowice — Zator ku Brzeźnicy przerwane w trzech miejscach.

W powiecie krakowskim 10 gmin znalazło się pod wodą, a około 500 domów zalanych. Gościniec Tyniec — Skawina w dwóch miejscach przerwany, droga Kraków — Liszki, przerwana koło Przegorzał, most w Borku Fałęckim uszkodzony tak, że odbywa się jedynie komunikacja piesza, oraz lekkimi pojazdami. Około 30 kładek woda uniosła, robiąc w kilkudziesięciu miejscach głębokie wyrwy. Również w wielu okolicach woda zniosła grunt na znacznej przestrzeni.

Ze wszystkich innych miejscowości kraju donoszą pisma o olbrzymich szkodach dokonanych przez wylewy.

Rząd powinien przystąpić natychmiast do udzielania doraźnej pomocy ludności zagrożonej głodem z powodu utraty całego mienia. Nadto rząd powinien przedewszystkiem wydać natychmiastowy **zakaz wywozu środków żywności z Polski, bo inaczej grożą nam nieprzewidziane następstwa!**

Jak socjalistyczna gmina wiedeńska zwalcza bezrobocie.

15 czerwca b. r. było w Wiedniu 65,354 bezrobotnych. Jak na tę porę roku stan ten jest bardzo wysoki, ale byłoby jeszcze gorzej, gdyby zainicjowana na wielką skalę budowlana i inwestyjna działalność socjalistycznego zarządu gminy miasta Wiednia nie dała pracy wielu bezrobotnym. Gmina wiedeńska buduje obecnie 55 większych domów, przy czem znajduje zatrudnienie 10,793 robotników. W roku 1924 przy miejskich budowlach było zajętych tylko 4,000 bezrobotnych). Nie są tu liczeni ci bezrobotni, którzy dzięki wiekliej akcji budowlanej gminy znaleźli zajęcie w rozmaitych prywatnych przedsiębiorstwach, dostarczających materjału budowlanego i innych do budowy potrzebnych artykułów — a liczba tych wynosi znacznie więcej; niż 10,000.

W r. 1924 nabyła gmina wiedeńska 89 milionów cegieł: w tym roku zamówiono 145 milionów. Zamiast 4,600 wagonów cementu roku ubiegłego zużywa się obecnie 11,000 wagonów. Zapotrzebowanie gipsu wzmogło się ze 180 na 570 wagonów, zapotrzebowanie okien drzwi z 10,000 na 20.000.

Poza budową domów, przeprowadza gmina wiedeńska jeszcze wiele innych prac, dających zajęcie tysiącom robotników. Budowa ulic zatrudnia 720, budowa kanałów 480 robotników. Inwestycje prac przy tramwajach zapewniają *utrzymanie tysiącom ludzi*, pracujących w rozmaitych gałęziach produkcji.

Z tego pobieżnego szkicu wynika, jak bardzo inwestycyjna działalność gminy wiedeńskiej zmniejsza bezrobocie. Przy tem trzeba stwierdzić, że w najbliższych tygodniach zamierzone jest rozpoczęcie nowych robót budowlanych, które w dalszym ciągu przyczynią się do poprawienia stosunków na wiedeńskim rynku pracy.

Reforma rolna, a... lekarze dentyści.

W wielu dziennikach stołecznych i prowincjonalnych ukazała się notatka iż kilka czy kilkanaście grup i stowarzyszeń w rodzaju stowarzyszenia imienia Zyty, 4 klasy gimnazjum Kulwiecia i t.d. podpisało się pod protestem przeciwko reformie rolnej.

W tem zacnem towarzystwie znalazł się także i związek... dentystów (tak przynajmniej doniosła prasa).

Zdawało by się że to żart, lecz niestety jest to smutna rzeczywistość, a smutna dlatego że związek dentystów, związek wyłącznie i wybitnie fachowy, związek który w swojej dziedzinie ma tak obszerne pole do działania, dał się użyć jako narzędzie w rękach wstecznicków i podpisał się obok dzieciaków z gimnazjum, pod dokumentem z którym nic wspólnego mieć nie powinien.

Cóż by powiedzieli Szanowni Koledzy ze związku dentystycznego gdyby którekolwiek ze stronnictw politycznych zabrało głos w sprawie używania formaliny lub dajmy na to antyforminy w zębolecznictwie. Byłoby to oczywiście krzyczącym absurdem. Nie mniejszym więc absurdem jest jeżeli związek dentystów jako takowy podpisuje się pod protestem przeciwko reformie rolnej.

Czyżby związek dentystów nie miał już swych własnych bolączek. Niestety nie brak ich.

Długoletnia niewola, rozbicie Państwa na zabory, dały nam kilka rozmaitych typów dentystów. Mamy jeszcze pokaźną ilość przedpotopowych „dantistów" z czasów rosyjskich, nawpół analfabetów o dokształceniu i podniesieniepoziomu etyki których należało by dbać, mamy niemieckich i austryjackich rzemieślników „Zahn-technikerów", którzy uchodzą u nas za lekarzy, mamy niezliczone ilości różnych potajemnych partaczy dentystycznych. bezwzględnie szkodliwych dla zdrowia publicznego, nie mamy dostatecznej ilości odpowiednio redagowanych dzienników fachowych i wydawnictw naukowych i nie mamy kursów dokształcających, odpowiednio zorganizowanych i t. d. ale związek tego wszystkiego niestety nie widzi, natomiast ujżał... reformę rolną, przeraził się i podpisał przeciwko niej protest.

Szanowni Koledzy! Słynny bajkopisarz rosyjski Kryłow napisał bajeczkę o szczupaku, który koniecznie chciał łapać myszy, udał się więc razem z kotem na „polowanie". Skutek był oczywiście bardzo opłakany — myszy odgryzły mu ogon.

Jeżeli kiedykolwiek bądź jakaś czarna ręka wstecznictwa podsunie wam Koledzy do podpisania odezwę z którą jako związek fachowy nic wspólnego nie macie, pamiętajcie o tym nieszczęśliwym szczupaku, który tak tragicznie pozbył się ogona.

lekarz-dentysta.
St. L.

ŁGARSTWA ENPEERU.

Zabolało enpeerowców napiętnowanie ich machinacji w sprawie załatwienia konkursu na budowę lecznicy. Ordynarnymi dowcipami starają się zatrzeć ślady swojej bezczelności.

Dla tych ludzi nie istnieją sprawy publiczne, nie obowiązują ich żadne przyjęte zwyczaje. Kramik z literkami NPR to ich horyzont myślenia i do interesów tego kramiku naginają interesy życia publicznego.

Żal czasu na zajmowanie się Dr. Arctem jako dyrektorem Kasy Chorych. Sami enpeerowcy już go osądzili. Przecież nie kto inny, jak sam p. Kulczyński wołał na zgromadzeniu: „**Weźta go sobie**".

Gdyby enpeerowcy mieli za grosz sumienia, nie powołaliby na stanowisko dyrektora jednej z największych kas człowieka, który nie ma na to kwalifikacji. Wystarczy być na jednem posiedzeniu zarządu. Biedak robi wrażenie ryby wyjętej z wody. Chciałby, a nie może i dlatego wszystkie krzyki enpeerowców nic mu nie pomogą. Dr. Arct twierdzi, że siła wyższa w osobie inż. Tomaszewskiego z Warszawy zmusiła go do natychmiastowego zwołania jury. Nie naszą rzeczą reagować na podobne postępowanie inż. Tomaszewskiego. Nie wierzymy zresztą, żeby p. Tomaszewski bez telegraficznego albo telefonicznego zawiadomienia nagle wpadł do Kasy Chorych.

Enpeerowcy twierdzą, że rozesłali gońców po tow. Purtala. I socjaliści Kuczewski i Żorski i enpeerowcy Galiński i Kuciński, szukali tow. Purtala i nie mogli go znaleść. Socjaliści go nie szukali, bo to do nich nie należało, a enpeerowcy nie znaleźli, bo go znaleść nie chcieli i tu żadne wykręty nie pomogą.

Pewnie, że się p. Kaźmierczak z p. Arctem nie zmartwili, bo przeboleli nieobecność i inż. Kabana, który dopiero na drugi dzień się zjawił i zsolidaryzował się z kolegami!

Tow. Purtal nie ma obowiązku czekać w sobotę i w niedzielę w Łodzi, aż się p. Arctowi zechce zawiadomić o takiem czy innem posiedzeniu. Przynajmniej kilka godzin wcześniej muszą być zaproszenia rozesłane, to jasne i zrozumiałe dla każdego tylko nie enpeerowców.

O samych pracach konkursowych nie będziemy pisali. Żal czasu i papieru. Z ludźmi pokroju enpeerowskiego nie dyskutuje się. Bo wiadomo, że są to osobniki złej woli, bez skrupułów, posługujący się kłamstwem i oszczerstwem. Każda broń dla nich dobra, byle ludzi oszukać. Nie dziwimy się, że artykuł „Pracy" kończy się napaścią ordynarną na żonę tow. Purtala, która ze sprawą konkursu nie ma nic wspólnego.

Łotrzyki z enpeeru zdolni są do każdego czynu, więc i honor kobiety jest dla nich zerem. Byle handel szedł.

Zwycięstwo socjalistów

przy wyborach w Holandji.

1-go lipca odbyły się w Holandji wybory do drugiej Izby (sejmu) po wygaśnięciu 4-letniej kadencji. W poprzedniej Izbie było 100 posłów: 32 katolików, 16 t. zw. *antyrewolucjonistów*, *11 z t. zw.* chrześcijańsko - historycznej partji (kalwiniści), 1 reformista. Ci 60 posłów tworzyli prawicową większość Izby i służyli jako podstawa rządu reakcyjno-klerykalnego. Lewica składa się z: 20 socjalistów, 10 z Ligi Wolności, 5 demokratów, 2 komunistów, 2 lewicowych agrarjuszów, 1 liberała.

Wynik wyborów jest tylko częściowo znany. Ale już na zasadzie częściowego rezultatu można stwierdzić, że wybory naogół wykazały przesunięcie na lewo, aczkolwiek prawica nadal rozporządzać będzie większością. Szczególnie socjaliści odnieśli poważne zwycięstwo, którego rozmiary nie są jeszcze znane.

Oto częściowe rezultaty wyborów: Na 200 okręgów wyborczych, w których obliczono głosy, socjaliści uzyskali 500 tysięcy głosów, wobec 405.000 z r. 1921, czyli o 95 tys. więcej. Przypuszczają, że ogólny przyrost głosów socjalistycznych wyniesie 120 do 130 tys. W czterech większych miastach socjaliści otrzymali: Amsterdam 113.505 gł. (poprzednio 83.739), Rotterdam 83.108 gł. (69.705), Haga 51276 (50.476), Utrecht 22.776 (17.897). Wszędzie znaczny przyrost głosów.

Okropny obraz nędzy proletarjatu!

Barbarzyństwo kapitału.

Czytamy w bratnim „Głosie Zagłębia":

„Oto jeden z obrazków strasznej niedoli emigrantów. Nie w kraju obcym, lecz tu na progu Rzeczypospolitej Polskiej w Mysłowicach, skąd, jako z głównego punktu zbornego, wysyłani są polscy emigranci do Francji. Oprócz mężczyzn wyjeżdża także dużo zamężnych kobiet i panien. Kobietami opiekuje się tylko jedna jakaś „siostra" niesłychanie gburowata, wiecznie zła, traktująca kobiety oddane jej opiece wcale nie po „siostrzanemu". Pozatem sama obsługa męska, nawet w sali sypialnej kobiet. Przed odjazdem muszą się wszyscy wykąpać, a po kąpieli, poddać się szczepieniu ospy, a odbywa się to w ten sposób:

Ustawiają nagie kobiety w szereg i zaczyna się szczepienie ospy przez lekarza mężczyznę.

Kilkaset nagich kobiet defiluje przed lekarzem mężczyzną płonąc ze wstydu i upokorzenia.

Widocznie słudzy francuskich kapitalistów uważają, że żony i córki robotników, to kupione bydło, które wolno traktować jak się chce i obrażać wrodzone uczucie wstydu i godności!

Nasuwa się pytanie, gdzie jesteśmy?! Czy w Afryce na targu niewolników sto lat wstecz?"

Tajemnicze włamanie do lokalu PPS.

W nocy dnia 6-go na 7-go lipca dokonano włamania do lokalu dzielnicy czerwonej przy ul. Wólczańskiej 196. Niewyśledzony jeszcze sprawca, otworzył drzwi podrobionym kluczem albo wytrychem a dla zmylenia śladów zostawił otwarte okno, które poprzednio było zamknięte.

Złoczyńca zabrał protokuły i całą korespondencję i protokuły Zarządu młodzieży TUR, pieczątki i różne inne drobiazgi. Nie może być mowy o kradzieży. Nie zabrano książek z biblioteki ani żadnych przedmiotów przedstawiających jakąkolwiek wartość. Widocznie zależało komuś wyłącznie na papierach młodzieży TUR i w ten sposób ułatwił sobie zapoznanie się z nimi.

Przed tygodniem przodownik policji informował się bardzo szczegółowo u gospodarza domu i u lokatorów, kto wynajmuje lokal dzielnicy, jakie organizacje mieszczą się tam, co jest tematem obrad, kto uczy dzieci w ognisku, jakie pieśni śpiewają i t. d.

Ciekawy sposób urzędowania przodownika daje pole do snucia różnych domysłów.

W sprawach tych interweniowała u wojewody delegacja O. K. R. w osobach: tow. przewodniczącego inż. Holcgrebera, Kłuszyńskiego, Izdebskiego i Słoniewskiego. Tow. Holcgreber zastrzegł się przeciwko metodom i opiece policji.

P. Wojewoda przyrzekł sprawy zbadać i o wyniku zawiadomić OKR.

Z życia T. U. R

Wycieczka T. U. R. z Łodzi do Czarnocina.

Z drżeniem serca organizatorowie łódzkiej wycieczki T. U. R. do Czarnocina budzili się ubiegłej niedzieli rano. Hamletowskie „być albo nie być“, innemi słowy: „będzie pogoda, lub nie“ urzeczywistniło się w postaci ulewnego deszczu. Mimo deszczu, błota i szarugi o 6-ej rano oczekują już wycieczkowicze, objuczeni pakunkami i prowiantami conajmniej na dwa tygodnie. Z miną godną Flammariona patrzymy w niebo i jeden zapytuje drugiego, czy deszcz ma „charakter przejściowy“, czy też ma nam urozmaicić wycieczkę przez owe dwa dni „sielskie i anielskie“. O 7-ej zebrało się 60 osób. Postanawiamy wyruszyć. Zbiórka, wielokrotne liczenie pieniędzy i ludzi, śmiechy, krzyki, ładowanie do 3-ch zarezerwowanych wagonów i ruszamy w stronę Koluszek. Deszcz niemiłosierny leje! O 10-ej dojeżdżamy do stacji Wolborka, wysiadamy, zabierają nas oczekujący z bryczkami chłopcy ze szkoły rolniczej w Czarnocinie. W momencie, gdy kawalkada zbliżyła się do gmachu szkoły rolniczej, nadjeżdża drużyna kolarska (20 osób) dzielnicy „Bałuty“, z którą wspólnie zaprezentowaliśmy się oczekującej dyrekcji szkoły oraz elewom.

Przyjęto nas nader serdecznie. Oddano natychmiast do dyspozycji kilka sal, i nim nasze panie zdołały oczyścić buciki z błota, a mężczyźni zlekka podjeść, zaprosił nas Szanowny Dyrektor obywatel Bielecki do sali, i tu w dłuższym przemówieniu wezwał młodzież proletarjacką miejską do nawiązania nici przyjaźni z młodzieżą wiejską. Na przemówienie Dyrektora odpowiedział kierownik wycieczki tow. Urbach. Następnie z Dyrektorem oraz profesorami ob. ob. Szpotem, Frygą oraz Łukomskim zwiedzamy laboratorjum chemiczne, fizyczne sale szkolne i t. d. Po wspólnym obiedzie wycieczkowicze organizują występ muzykalno - wokalny. Deklamacje tow. Marysi, Irenki i bohaterski humor tow. Grabowskiego, wzbudzają podziw słuchaczy. Po części artystycznej tańce pod ad hoc skompletowanej kapeli pod batutą tow. Pachały.

Po przespanej nocy w gmachu Szkoły, w pomieszczeniach przez Dyrekcję na ten cel troskliwie i starannie przygotowanych, zebrani są ponownie przy stołach biesiadnych o 10 zrana!

Straszne spustoszenie czyniono dokoła. Grzecznie usługujący słuchacze nie mogli nadążyć z podawaniem chleba, mięsiwa i dzbanów z kawą.

Po „śniadanku“ zdjęcia fotograficzne. Po fotografji jeszcze raz występ chóralny, deklamacje, śpiewy, oklaski, kwiaty, pożegnania, przemówienia, łzy w oczach i nietylko u kobiet, ale i u mężczyzn, ostatnie uściski dłoni i marsz na Wolborkę! W Wolborce pociąg nadjeżdża, ładujemy się, śpiewy smętniejsze, gdyż zbliżamy się do zadymionej Łodzi. 4-ta po południu, przyjazd na dworzec fabryczny, „wiara“ rozchodzi się z tą myślą, że trzeba w najbliższej przyszłości urządzić podobną wycieczkę.

U.

Generalskie rządy p. Arcta.

Sprawa załatwienia konkursu na budowę lecznicy i enpeerowski sposób załatwienia wywołał słuszne oburzenie we frakcji socjalistycznej. Dała temu wyraz frakcja na posiedzenie Zarządu, w której imieniu tow. Kuk zgłosił protest podpisany przez innych członków.

Ogromne zdenerwowanie opanowało p. Arcta. Pan dyrektor przyzwyczajony do generalskich sposobów urzędowania, źle się czuje w środowisku, gdzie wolno wypowiadać śmiało swoje zdanie. Pan dyrektor zapomina, że może być tylko wykonawcą uchwał i nie więcej. Ze zdumieniem przeczytali członkowie zarządu komunikat p. Areta w prasie, rzekomo wyjaśniający, prostujący, w sprawie odbycia posiedzenia jury konkursowego. Kto upoważnił p. Arcta do wysyłania podobnych komunikatów do pism. Panu generałowi się zdaje, że jest pierwszą i ostatnią instancją i jego zapatrywanie jest decydującem. Na najbliższem posiedzeniu zarządu p. dyrektor będzie musiał wysłuchać, jak się na tę samowolę zapatrują członkowie. Pouczą p. generała, że Kasa Chorych to nie koszary, a dyrektor nie ma władzy generalskiej. Takie komunikaty mogą być wysłane do pracy tylko na mocy uchwały prezydjum.

Pan Dr. Arct pozwolił sobie przy tem na małą „niedokładność“. Protest soc. frakcji, nie prywatne zapatrywanie tow. Rapalskiego dla uchwał całej frakcji.

„Książnica nowego życia“.

Lucjan Levy-Brühl, profesor Sorbony, członek Akademji. — Jan Jaurés — człowiek — uczony — polityk. — Z upoważnienia wydawców przełożył i uzupełnił Stanisław Posner.

Książnica Nowego Życia, pomimo trudności finansowych, rozwija wielce pożyteczną swą czynność, wciąż zbogacając nasze piśmiennictwo książeczkami poważnemi, przeznaczonemi dla uświadomienia ludu pracującego.

Nowa książeczka, którą obecnie puszcza w obieg, niewątpliwie zdobędzie odrazu szerokie koło czytelników. Samo już nazwisko Jaurésa (Żoresa), powszechnie znane i cenione, ma urok pociągający ku sobie, a rękojmią, że ta książeczka jest godną pamięci tego człowieka, jest to, że wyborem, przekładem i jej uzupełnieniem zajmował się dobrze znany światu robotniczemu senator Stanisław Posner.

Otwierając książkę, widzimy pięknie odbity portret Jaurésa z własnoręcznym jego podpisem. Wogóle jest ona bardzo starannie wydana; papier biały, czysty; druk wyraźny, łatwo czytelny, nie męczący oka.

Towarzysz Posner, polecając utwór Levy-Brühla, mówi o nim, że był najbliższym przyjacielem Jaurésa i jego partyjnym towarzyszem, a o samem dziełku, że jest pięknem i głębokiem rozwinięciem kilku rysów tego genialnego człowieka. „Kto pozna w niej Jaurésa, człowieka, polityka, uczonego, ten go pokocha“ — powiada Posner.

Jaurées wychował się w środowisku drobno-mieszczańskiem, a nawet przeważnie chłopskiem, gdyż rodzice jego mieszkali za miastem Castres (Kastr) w odległości pięciu kilometrów. Czuł się chłopem-wieśniakiem przez całe życie i zachował nawet nawyknienia chłopskie. Był pracowity, obowiązkowy. Wielki wpływ wywarła na niego matka, o której biograf jego powiada, że był to anioł stróż domu że ci co ją znali, zachowali o niej wspomnienie kobiety wyjątkowo inteligentnej, kobiety wielkiego serca. Jaurées kochał ją bezgranicznie. Ona natchnęła go idealizmem, religijnością — nie klerykalną-rządowo-kastową, lecz płynącą z głębin serca i wznoszącą ku szczytom powszechnej miłości i sprawiedliwości. Uczył się wciąż, czytał wiele, szukał prawdy. Wyniósłszy ze środowiska przekonania demokratyczne i republikańskie, pogłębiał i poszerzał je nauką, aż doszedł do socjalizmu i stał się jednym z najgorliwszych i najbardziej wpływowych jego propagatorów.

Był południowcem z słonecznej Prowancji, która dała Francji tylu świetnych mówców i polityków, obdarzony od przyrody bujną wyobraźnią i swadą mowy, rozmiłowany w poetach klasycznych, zyskawszy gruntowną podstawę w studjach naukowych, przeważnie historycznych, został jednym z największych mówców w Europie. Jako profesor filozofji w uniwersytecie tuluzkim, jako pisarz rychło zdobył wielką wziętość. Sama praca umysłowa nie zadowalała go, pragnął czynu, działalności na polu politycznem. Biograf jego opowiada, że matka Jaurésa, obawiając się, że spory, swarnie, intrygi wyborcze i parlamentarne zburzą jego spokój duchowy, prosiła swego kuzyna admirała, ażeby swoją powagą odwiódł go od zamierzeń politycznych. Admirał, który go kochał i znał go dobrze, odpisał na to, że nikt nie zdoła zwrócić go z drogi. „Jan idzie do polityki, jak kaczor idzie do wody“. I dobrze, że się tak stało. Przyniosł on chlubę swemu narodowi i swemu stronnictwu.

Tow. Posner książeczkę pisarza francuskiego uzupełnił piękną opowieścią ostatnich dni życia Jauréesa i jego usiłowań niedopuszczenia do wojny. Z jednem wszakże zdaniem zgodzić się nie mogę. Pchała do wojny nie tylko reakcja, zaślepiona nadzieją łatwego i prędkiego zwycięstwa, lecz również jej pożądali i gorąco pożądali ci, co boleśnie odczuwali ucisk i jarzmo niewolnicze. I to uczyniło że stała sięþona koniecznością. Wszak my pepesowcy najgoręcej pragnęliśmy wojny. Straszliwa ona była: Ludzkość odbywała ciężki poród. Jak Wielka Rewolucja z końca 18-go stulecia wyzwoliła ludzi z poddaństwa osobistego, tak krwią miljonów opływająca wojna światowa wyzwoliła narody z poddaństwa państwowego.

Książka o Jaurésie ma już sama przez się wielką wartość, lecz jeszcze większą zyskuje przez dołączenie licznych a nader ważnych ustępów z dzieł tego wielkiego pisarza. Kupujcie ją i czytajcie, a z pewnością tego żałować nie będziecie.

Bolesław Limanowski.

Rozwój ruchu spółdzielczego w Anglji.

Hurtownia angielskich spółek spożywczych posiada następujące przedsiębiorstwa:

9 młynów i 9 fabryk na wyrób pokarmów dla bydła, 2 fabryki biszkoptów i ciastek, 2 fabryki sera, 1 fabrykę margaryny, 2 rafinerje smalcu, 4 wędzarnie słoniny, 4 fabryki konserw i wyrobów owocowych, 2 fabryki „Pikles“ dla zawarowania jarzyn, 2 fabryki octu jarzyn, 2 prażarnie kawy i składy herbaty, 1 fabrykę czekolady i kakao, 2 fabryki wyrobów chemiczno-technicznych, 1 fabrykę tytoniu i cygarów, 3 tkalnie bawełny, 7 tkalni wełny, 1 fabrykę pończoch i skarpetek, 11 fabryk bielizny, 2 fabryki gorsetów, 3 fabryki obuwia i 3 garbarnie, 4 fabryki mebli, 1 fabrykę rowerów i motocykli, 2 fabryki wag i ciężarków, 1 fabrykę szczotek, 3 fabryki mydła, 1 fabrykę barwy, 5 fabryk wyrobów skórzanych i siodlarskich, 1 fabrykę walizek, 1 fabrykę ram, 1 fabrykę towarów galanteryjnych, 5 drukarni, 1 młyn oleju, 3 tartaki, 1 garncarnię, 1 fabrykę szkła, 1 warsztat reperatur samochodów, 1 kopalnię węgla.

Oprócz tego 23 folwarków (niektóre z nich po 1600 ha), w całkowitym wymiarze 34,000 hektarów, 11 mleczarni, 1 rzeźnię, 7 plantacji herbaty w Cejlonie w rozmiarze 2293 ha, 8 plantacji w południowych Indjach w rozmiarze 13,282 ha. 2 plantacje herbaty w Assam 2,980 ha. Oprócz tego 10,000 ha ziemi rolnej, gdzie sieje pszenicę, w Kanadzie. Dla transportowania i dowozu towarów z zagranicy posiada 5 wielkich parowców i trzy biura spedycyjne.

Zatrudnia 45,000 osób.

W porównaniu do ruchu spółdzielczego w Anglji jesteśmy w kraju naszym dzieciakiem, uczącym się chodzić.

Z powyższego wynika, ile pracy mamy jeszcze do wykonania. Jest to także dowodem, co przy współpracy i zrozumieniu zasad, prowadzących do tego celu, wykonać się da.

Z życia Partji.

Dzielnica Koziny.

W niedzielę dnia 19-go lipca b. r. o godz. 10-ej rano w lokalu Dzielnicy przy ul. Letniej Nr. 1 odbędzie się ogólne zebranie członków. Sprawy bardzo ważne.

Jednocześnie nadmienia się, że skarbnik Dzielnicy dyżuruje w każdą niedzielę od godz. 10-ej do 12-ej przed południem. Komitet.

Baczność tow. i tow.

Wycieczka, która miała się odbyć staraniem komitetu dzielnicy „Bałuckiej“ PPS dnia 12-go lipca b. r., z przyczyn od nas niezależnych odbędzie się 19-go lipca b. r. w razie niepogody 26-go lipca.

Wycieczka będzie urozmaicona następującym programem: Strzelanie z łuku do gwiazdy, z nagrodami wyścigi sekcji kolarskiej, o mistrzostwo klubu dzielnicy Bałuckiej, wyścigi w workach dla kobiet, kuplety, monologi i wiele innych niespodzianek. Na zakończenie polonez z lampionami.

Uwaga. Zbiórka, o godz. 8-ej rano w lokalu klubu przy ul. Aleksandrowskiej l. 39 o godz. 9-ej rano wymarsz, z orkiestrą do wsi Teofilów ogrodu p. Zdrajkowskiej. Dojazd tramwajami Aleksandrowskiemi do I-go przystanku za plantem kolejowym Chwast. Od przystanku na prawo 5 minut drogi.

Komitet.

Baczność tow. i tow.

W niedzielę dnia 12-go lipca, b. r. o godz. 10-ej rano odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Bałuckiej PPS. Przybycie każdego jest obowiązkowe. Sprawy bardzo ważne.

Komitet.

Tow. Antoni Śniady.

Dnia 26 czerwca r. b. zmarł w Pabjanicach na chorobę proletarjacką, gruźlicę, tow. Antoni Śniady. Urodzony w r. 1882 w Pabjanicach, z zawodu tokarz.

Tow. Śniady od najmłodszych lat interesował się zagadnieniami społecznemi.

Powołany do wojska rosyjskiego, wcielony do wojsk syberyjskich, które były odrazu wysłane na front w wojnie rosyjsko - japońskiej, miał sposobność przyjrzeć się zbliska życiu w Rosji i stał się nieubłaganym wrogiem caratu. Po powrocie z wojny w r. 1907 został zdecydowanym socjalistą i czynnym członkiem P. P. S. Lewicy. Przez dłuższy czas był członkiem lokalnego Komitetu Rob. w Pabjanicach. Od czasu rozłamu między P. P. S. Lewicą a grupą Niepodległościową, przeszedł do P. P. S. i był do śmierci swej wiernym, karnym i bardzo czynnym członkiem.

Tow. Śniady cieszył się wielkiem zaufaniem robotników. Pracując w fabryce Krusche i Ender, przez długi czas był delegatem fabrycznym. W tej samej fabryce, w czasie istnienia fabrycznej Kasy Chorych, był członkiem Zarządu tej Kasy.

Od r. 1914 — 1921 zmarły był skarbnikiem Zarządu Zw. włóknistego, a również przez przeszło 3 lata skarbnikiem P. P. S. Z tych obowiązków wywiązał się bardzo dobrze. Również brał udział, jako delegat, w Okręgowych Konferencjach partyjnych, oraz był dwukrotnie delegatem na Zjazd Zw. włóknistego.

Od r. 1919 do ostatka, póki mu pozwalał stan zdrowia, pracował jako kierownik Spółdzielczej Piekarni Stow. „Związkowiec“ w Pabjanicach.

Pogrzeb tow. Śmiałego wypadł wspaniale. Wzięli w nim udział masowo robotnicy; przedstawiciele nieomal wszystkich organizacji robotniczych z czerwonemi sztandarami. Nad grobem wygłosili przemówienia: w imieniu lokalnego Kom. Rob. P. P. S. — tow. Pluskowski. Chór T. U. R. odśpiewał pieśń żałobną. Na grobie złożono szereg wieńców. Pogrzeb odbył się bez ceremonji religijnych. Cześć pamięci szlachetnego towarzysza!

Komunikat.

Komitet Organizacyjny IV-go Zjazdu Legjonistów Polskich.

Pełny Zarząd Główny uchwalił tegoroczny Czwarty Zjazd Legjonistów Polskich zwołać do Warszawy na 8 i 9 sierpnia.

Przygotowaniem zjazdu pod względem technicznym zajmuje się Komitet Zjazdowy.

Projektowany jest następujący porządek dzienny Zjazdu:

8 sierpnia sobota o godz. 6.30 wieczór zebranie delegatów w celu wysłuchania szczegółowych sprawozdań i wyboru trzech komisyj: 1) Komisji weryfikacji mandatów; 2) Komisji wnioskowej i 3) Komisji matki. Prac Komisyj.

9-go sierpnia o godzinie 10-ej rano zbiórka w Ogrodzie Saskim (koło fontanny) celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godzinie 11-ej rano początek obrad pełnego Zjazdu.

* *

Komisja Informacyjna Czwartego Zjazdu Legjonistów Polskich podaje do wiadomości, że mieści się w lokalu Komendy Obwodu Warszawa Powiat Związku Strzeleckiego, Aleje Jerozolimskie 27 m. 3 urzęduje codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 6 do 8-ej wiecz. Udziela wszelkich informacji, odnośnych Czwartego Zjazdu Legjonistów Polskich, mającego odbyć się w dniach 8-go i 9-go sierpnia r. b.

Robotnicy, popierajcie swojego „Łodzianina“

Wycieczka Zarządu Głównego T. U. R.

na Górny Śląsk, do Krakowa, Wieliczki i Ojcowa.

Wyjazd z Warszawy dnia 23 lipca (czwartek) po południu lub wieczorem. Na Górnym Śląsku zwiedzanie kopalni i huty, zapoznanie się z instytucjami robotniczemi; szczegółowe zwiedzanie Krakowa i jego pamiątek. Saliny w Wieliczce, Uniwersytet ludowy w Szycach. Ojców z uroczemi dolinami Prądnika, Sąspowską i t. p., skałami Chełmową, Sfinksem, Krzyżową, oraz grotami Łokietka i innemi. Pieskowa Skała Powrót w środę 29 lipca rano.

Koszty wycieczki (przejazdy i noclegi) 42 zł. Zgłoszenia do 19-go lipca. Prowadzi wycieczkę senator Dr. St. Kopciński.

Z Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka.

Na listy składkowe „Kolonji Letnich“ wpłynęło:

Lista Nr. 37 p. Machalska 15 zł.
Lista Nr. 9 dr. B. 200 zł.

List do Redakcji.

Do
Redakcji Socjalistycznego Tygodnika „Łodzianin“
w miejscu.

Wielce Szan. tow. Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w swym poczytnem piśmie słów następujących:

W ostatnim numerze „Pracy“ enpeerowskiej ukazał się kłamliwy i ordynarnie napastliwy artykuł, skierowany przeciwko mnie pod tytułem: „jak pan Purtal PPS przykrył swoje próżniactwo kłamstwem“.

W związku z tym artykułem oświadczam, że odpowiadanie na tak podły artykuł, stanowiłoby poniżenie mojej godności i honoru.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
A. Purtal
Członek Zarządu K. Chorych.

Do
Redakcji „Łodzianina“
w miejscu.

W związku z notatkami „Bipa“, jakie ukazały się w dniu 7 b. m. na łamach poszczególnych organów prasy miejscowej, a dotyczących rozrachunków Kasy Chorych z Teatrem Popularnym oraz z firmą T-wo Akc. Karol Eisert, Zarząd Kasy przesyła wyjaśnienie treści następującej:

1. Władze Kasy Chorych nie upoważniały nikogo do publikowania jakichkolwiek danych w obu wzmiankowanych sprawach, a przeto, ani za samo ukazanie się, ani za treść notatek nie ponoszą żadnej odpowiedzialności.

2. Interwencja przedstawiciela firmy Eisert nie wybiegała charakterem swoim w niczem poza codzienne interwencje przemysłowców w sprawie rozrachunków za składki członkowskie, a przeto ani fakt interwencji, ani rozłożenie należności na raty nie wskazuje zupełnie na rzekomo katastrofalny stan firmy, o którym wspomina w tym wypadku szczególnie nieścisła notatka „Bipa“.

Kasa Chorych m. Łodzi
Dr. Arct.
Dyrektor

Działalność odczytowa Centrali T. U. R.

W ostatnich 2-ch miesiącach t. j. w kwietniu i maju staraniem Głównego Zarządu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego odbyły się w następujących miejscowościach odczyty, obesłane przez Centralę T. U. R.:

Węgrów: 4 kwietnia prof. Wacław Szczęsny — „Mars i życie na nim“, na odczycie 60 osób.

Pabjanice: 16 kwietnia poseł Zygmunt Piotrowski — „Wewnętrzna sytuacja, układ sił i partyj w Polsce“, 250 osób.; 8 maja poseł Dr. Lieberman „Międzynarodowe położenie Polski“, 500 osób.

Kielce: 16 kwietnia Jan Niwiński — „Konferencja o robotniczym seminarjum literackim“, 25 osób.

Zawiercie: 26 kwietnia Wł. Weychert-Szymanowska — „Nowe prądy wychowania dzieci“, 150 osób.

Wilno: 26 kwietnia poseł Br. Ziemięcki — „Program i rola P. P. S.“, 450 osób. 10 maja poseł Z. Piotrowski — „Wewnętrzna sytuacja polityczna, układ sił i partyj w Polsce“, 300 osób.

Kraków: 3 maja poseł K. Czapiński — „Praca oświatowa socjalistów zagranicą“; senator Dr. St. Kopciński — „Demokracja a szkoła“, poseł Z. Piotrowski — „Postulaty robotniczej klasy w budżecie oświatowym“; (W powyższej akademji oświatowej wzięło udział 250 osób.

Lwów: 23 maja poseł Z Piotrowski — „Wewnętrzna sytuacja polityczna Polski“, 100 osób.

Borysław: 24 maja poseł Z. Piotrowski — „Wewnętrzna sytuacja Polski i partje“, 2200 osób.; 24 maja poseł Z. Piotrowski — „Praca oświatowa robotników zagranicą i u nas“, 250 osób.

Piotrków: 24 maja senator Dr. St. Kopciński — „Konkordat“, 70 osób.

Przemyśl: 25 maja poseł Z. Piotrowski — „Wewnętrzna sytuacja Polski“, 500 osob.

Płock: 24 maja Wł. Weychert-Szymanowska — „Kobieta w rodzinie i społeczeństwie“, 200 osób.

W ciągu 2-ch ostatnich miesięcy odbyło się 14 odczytów w 10 miejscowościach, a w ostatnim półroczu prelegenci z Centrali wygłosili ogółem sto odczytów.

Książki nadesłane.

Demokracja i jej wrogowie.

NOWA „LATARNIA“.

Ukazała się w wydawnictwie „LATARNI“ nowa broszura świetnego pióra tow. sen. Posnera p. t. „Demokracja i jej wrogowie“.

Broszura ta zawiera obszerną historję i charakterystykę naszej konstytucji marcowej. Na wstępie autor podaje krótką historję sejmowych prac nad Konstytucją, przedstawia pierwiastki kompromisu w Konstytucji, mówi o zapożyczaniach z konstytucji francuskiej, austrjackiej i t. d. Następnie szczegółowo przedstawia treść naszej konstytucji, zaopatrując ją w uwagi krytyczne, oraz ciekawe reminiscencje historyczne z ooby uchwalenia naszej Konstytucji. W ten sposób podaje charakterystyki naszej władzy prawodawczej, praw prezydenta, rządu, sądów, obywateli i t. d., przy tej sposobności charakteryzuje stanowisko socjalistów w omawianych kwestjach. Mówi o stosunku państwa i kościoła, o pracy i o rewizji Konstytucji.

Na zakończenie przedstawia i krytykuje pomysły antikonstytucyjne wysunię teprzez prawicę sejmową, — zamach na prawo interpelacji, na równe prawo wyborcze i t. d.

W ostatnim rozdziale charakteryzuje demokrację głównych państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych.

Broszura tow. Posnera w przystępny sposób zaznajamia czytelnika, robotnika lub chłopa z naszą konstytucją, z jej znaczeniem oraz z próbami zamachów na jej podstawy. Polecamy ją organizacjom robotniczym do szerokiego rozpowszechniania.

Zamawiać należy w C. K. W. P. P. S. Warszawa, Warecka 7.

Ustawa o rozbudowie miast.

Nakładem Księgarni Ludowej we Lwowie ukazała się bardzo aktualna i potrzebna książeczka, zawierająca dosłowny tekst świeżo uchwalonej przez Sejm i Senat Ustawy o rozbudowie miast wraz z rozporządzeniem, wydanem przez Rząd i objaśnieniami tow. posła Artura Hausnera.

Książeczka ta powinna się znaleźć w rękach wszystkich zarządów miast i miasteczek, spółdzielni mieszkaniowych, budowniczych i wszystkich, pragnących wziąć czynny udział w wielkiej akcji zmierzającej do usunięcia klęski mieszkaniowej Ustawa jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 2 złote.

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY“.

Wyszedł z druku 3-ci zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego“. Na treść zeszytu składają się: Artykuły: „Kilka uwag o Konkordacie“ (prof. Abraham), „Komisja Kodyfikacyjna w Rzeczypospolitej Polskiej“ (prof. Fiertech), „Indywidualizm i Uniwersalizm w Konstytucji marcowej“ (prof. Jaworski), „Myśli o reformie konstytucyjnej“ (artykuł specjalnie dla „Ruchu“ napisany przez D-ra Roberta Redsleba, prof. Uniwersytetu Strasburskiego), „Rozjemstwo i Pojednanie“ (prof. Szymański), „Rozwój gospodarczy Gdańska a portów niemieckich“ (W. Winid), „Przegląd Piśmiennictwa“: 50 recenzyj oraz sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz obfita bibliografja odnośnej literatury polskiej i obcej, Przegląd Prawodawstwa“ administracyjnego, skarbowego i kronika ustawodawcza, „Sądownictwo“: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego oraz Orzecznictwo Najw. Trybunału Administracyjnego, Projekt Kodeksu Karnego prof. Makowskiego i in., Kronika Ekonomiczna: stosunki walutowe, spółdzielczość, gospodarka komunalna, ubezpieczenia, gospodarka światowa. Miscellanea.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką wynosi 15 zł, we wszystkich księgarniach.



Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.